Zielony erotyk

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Jerzy Dziedziczak**

Nasze dłonie, skrzydła ptasie
Tak je łatwo gestem spłoszyć
Trzeba ciszy, osobności
Cierpliwości by oswoić
Zbędne słowo i odlecą
By nie wrócić nigdy więcej
Snuję srebrną sieć intrygi
By skrępować płoche ręce

Już się palce slątały jak bluszcze zielone
W gęstym lesie, gdzie ludzka nie stanęła stopa
To mityczna Arkadia udziela schronienia
Renegatom asfaltu, plastiku i grosza
Już się nie chcą rozłączyć bez pomocy ostrza
Pióra, liście, spojrzenia, błędna ekosfera
A czas oddech powstrzymał z woli Pana Boga
Na tej łące pod lasem z żywego natchnienia

Roztopiłaś się w zieleni
Wiatr cię rozwiał jak obłoki
Może cię na szklanej górze
Czarnoksiężnik ukrył srogi
Jeszcze jesteś pod powieką
Utrwalona w kadrze chwili
Zaminiona w ciepły dotyk
Miękkich warg na gładkiej szyi

W twoich oczach kiełkują ziarenka dobroci
W coraz bardziej zielony odcień malachitu
To nasz rezerwat wiary, nadziei, miłości
Rozległy od szeptania po granice świtu
Koniczyna poczwórna, niby list żelazny
lekko drga odciśnięta w pergaminie skóry
Jesteś pejzaż z Van Gogha, ulotny, gorący
Kusisz piękna i naga jak niebo bez chmury